GŁOS NARODU

PIĄTEK

19. WRZEŚNIA 1919.

NR. 222. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 35 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 1[illegible]·—	K 1[illegible]·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 40 hal.

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Wady naszego sejmowania.

Z poważnej strony otrzymujemy następujące interesujące wywody, które zamieszczamy, nie biorąc odpowiedzialności za uwagi autora i otwierając zarazem łamy dla dyskusyi nad tą sprawą:

I.

Dlaczego młoda, z martwych powstająca Polska obrała dla siebie stare, zużyte, bo wszędzie praktyką potępione formy parlamentaryzmu, gdy ona właśnie mogła bez żadnych przewrotów posiąść odrazu postępowsze, bo doskonalsze, jest to rzeczą niepojętą i jakiemś złowrogiem fatum jej.

Parlamentaryzm, oparty na wyborach powszechnych mężczyzn i kobiet ponad lat 21, bez żadnego brakowania majątkowego, czy podatkowego lub przewagi głosów jednostek wykształceńszych, nie istnieje dotąd nigdzie na świecie, prócz w Polsce, gdyż nawet w Ameryce głos wyborczy przyznany jest dopiero od lat 25 i to z wyjątkiem kilku stanów — tylko mężczyznom, tożsamo w Norwegii, a we Francyi, mimo prawa wyborczości 21 letnich, używa go też dotąd jedynie ludność męska. Gdy dodamy do tego dwuizbowość parlamentarną wszystkich tych najliberalniejszych państw, wobec dotychczasowej jednoizbowości polskiej, to okazuje się parlamentaryzm nasz, nie tylko pierwszym tego rodzaju w świecie eksperymentem i nie tylko najradykalniejszym, ale najniesprawiedliwszym dla wszelkich mniejszości i interesów.

System parlamentarny, wyrosły z wyborów powszechnych i będący skrajną reakcyą wobec dawnych przywilejów stanowych a za prawem jednostek, odznacza się, mimo pozornej swej sprawiedliwości, ogromną krzywdą społeczną: podział wyborców bowiem jest geograficzny i nietroszczący się wcale o przedstawicielstwo mniejszości, ani interesów, które też przedstawicieli w nim nie mają. Gdyby się więc nawet chciało pominąć krzywdę mniejszości — której oczywiście przeoczyć nie wolno — to brak przedstawicielstwa interesów ekonomicznych i kulturalnych, stanowiących kościec życiowy całego narodu, jest olbrzymią, bezmierną krzywdą powszechną, bo wszak każdy zajmuje się jednym lub kilkoma interesami i potrzebuje odpowiednich dla nich ustaw, których właśnie poseł, wychodzący z wyborów powszechnych, zapewnić mu nie może. Jeżeli zasadą dobrych rządów jest znalezienie i wybór najdoskonalszych dla społeczeństwa wodzów i pracowników — to o wyborach powszechnych można śmiało twierdzić, iż nie tylko tego nie czynią, ale uczynić nie mogą, bo wybrańcy jego bywają najczęściej dziećmi przypadku. Już ksiądz Sieyes, żyjący podczas rewolucyi francuskiej, a więc u kolebki parlamentaryzmu, przejrzał ową przypadkowość wyborów i dał sławny swój, tak znany przykład: jeżeli 147 głosów zostaną rozdzielone na 7 okręgów o 21 głosach każdy, to w razie padnięcia w 4 z nich po 11 głosów, utworzą one większość formalną, bo wybór 4 okręgów nad 3, ale w istocie samej, prawna większość owa będzie mniejszością 44 głosów przeciw 103!

Wielką plagą, towarzyszącą stale wyborom powszechnym, jest korupcya, krocząca za niemi, jak cień za człowiekiem, pod postacią kupna głosów przez bogaczy, a obietnic materyalnych, czerpanych z cudzych kieszeni, nieziszczalnych lub ziszczalnych zbrodniczo, przez ubogich a żądnych poselstwa kandydatów. Przykładów takiej wyborczej niesłychanie rozkiełznanej i wyszkolonej korupcyi, dostarczają mnogo Francya i Ameryka — najbardziej ludowo rządzone kraje. W następstwie tej przekupności wyborów i wypływających z nich rządów, zwierzchnicze władze państw takich stają się królestwem bezwzględnej plutokracyi, ciągnąc za sobą ponury, olbrzymi ogon nędzy. Słynny romans amerykańskiego powieściopisarza Uptona Sinclaira „Trzęsawisko“, wydany w r. 1906, oświeca jaskrawo barbarzyńskie stosunki, do których przyprowadził Amerykę parlamentaryzm wyborów powszechnych: zupełny brak ustaw hygienicznych, robotniczych ubezpieczających od wypadków i starości, dla ochrony pracy dzieci i kobiet, gwoli zapewnienia wypłat, wogóle dozoru prawnopaństwowego nad działalnością fabryk i warsztatów. Wydanie dzieła tego, którego nieszczęsnym bohaterem-ofiarą jest Litwin Jurgis, powitała Ameryka rykiem wściekłości, gdyż nie tylko zdradzało ono tajniki okrutnego wyzysku cudzych i własnych robotników, ale ostrzegało świat przed zakupnem konserw amerykańskich. Stosunki takie, wobec wypróbowanej tężyzny, inteligencyi i rządności amerykańskiej, mogą być jedynie skutkiem rządów dyletanckich, które się na niczem gruntownie nie rozumieją, t. j. wynikłych z wyborów powszechnych. Poseł bowiem wybierany w pewnym okręgu, który to okręg składa się z rolników, leśników, fabrykantów, kupców, szewców, stolarzy, blacharzy, cegielników, budowniczych, murarzy, właścicieli domów, adwokatów, urzędników, dziennikarzy, nauczycieli, księży, lekarzy, uczonych, artystów i t. d. i t. d. — poseł ten, mówię, aby bronić interesów i to najżywotniejszych wszystkich tych ludzi i przyczynić się do mądrej, ustawodawczej ochrony ich, winienby posiadać praktyczną i encyklopedyczniеprawną wiedzę wszystkich powyższych gałęzi działalności ludzkiej. Żądanie takie, zawarte logicznie implicite w mandacie poselskim, jest oczywiście niewykonalne: z wyborów powszechnych wychodzą ludzie, którzy mogą być bardzo nawet biegli w swoim zawodzie, ale o cudzych pojęcia nie mają i w niewiadomości swojej będą rozstrzygać o ustawach, mogących zadać cios śmiertelny lub postawić na nogi interesy wyborców.

Z tej nieumiejętności rządzenia posłów, wychodzących z obecnych wyborów powszechnych, wynika drugie ich niebezpieczeństwo — a mianowicie oddanie rządów rzeczywistych w ręce biurokracyi. Podczas gdy posłowie tracą czas i pieniądze skarbca narodowego na jałowe mowy i dysputy — przeznaczone głównie dla wyborców i służące stronnictwom a nie prawdzie — sprawy istotnie żywotne załatwiają urzędnicy, bo ktoś je załatwiać musi, aby życie toczyło się dalej. Staje się przeto rzecz wyglądająca na komedyę satyryczną: parlament, wyszły z wyborów powszechnych, zwrócony zasadniczo przeciw biurokratycznemu rządzeniu krajem, a za rozsądną, nie od biura urzędniczego, lecz pod kątem istotnych życia stosunków kierowanej administracyi, z powodu niezdolności swych posłów zmuszony jest uciekać się do coraz większego biurokratyzmu. Świat urzędniczy zaś, o ile jest zawodowo wyszkolony, pracowity i sumienny, stanowi niezaprzeczenie podwalinę stałego porządku społecznego i szczęśliwem może się zwać państwo, które taką opokę narodową w łonie swem posiada: tak, jak jest w Anglii, a było w Niemczech. Brak mu natomiast przeciętnie szerszej znajomości życia, osobistej samoistności i przedsiębiorczości, bo zadaniem jego jest przestrzegać wykonywania ustaw, a nie dopatrywać możliwych ich usterek. Do tego obowiązkowego punktu patrzenia na rzeczy dodamy często powtarzające się zjawisko: urzędników załatwiających sprawy bez obywatelskiego z niemi współczucia, lecz tylko jako „kawałki“, by się ich z biurka pozbyć. Biurokratyzm taki jest zabiciem ducha przedsiębiorczości i gdy długo uprawiany i rządzący, jak w Chinach np., pochłania wkońcu wszystkie żywe, duchowe siły narodu. Każde upaństwowienie, wszelkie monopole rządowe — soli, alkoholu, tytoniu i t. d., jakkolwiek będące niejako koniecznem złem teraźniejszych budżetów państwowych, są każdorazowem uszczupleniem energii narodowych i pomysłowości osobistej, które się już na polach ich rozwijać nie mogą a zarazem — jak to stwierdzają doświadczenia wszystkich krajów — są gospodarzone źle, bo kosztownie i niedbale przez ludzi, którym w braku niezastępnej niczem sprężyny własności lub korzyści osobistej na finansowym ich rezultacie nic nie zależy.

Innym jeszcze potężnym szkopułem parlamentów wyszłych z wyborów powszechnych, jest niestałość rządów, którą wloką za sobą. Każdy, kto stał lub stoi na czele większego przedsiębiorstwa, wie, jak groźnemi dla powodzenia jego bywają częste kierownictwa zmiany, a cóż dopiero powiedzieć o tym węźle przedsiębiorstw wszelkich, jakim jest rząd całego państwa! Trzecia rzeczpospolita francuska zużyła w ciągu 40 lat 50 ministerstw, a profesor Wilson w dziele swem „O państwie“ nazwał formy rządu francuskiego „najnieznościejszemi z wszystkich“, zaś o owej niestałości rządów i połączonej z nią szacherce urzędów wyższych i różnych przywilejów rzekł Wilson w temsamem dziele: „tajemne owe, oszukańcze rozdawnictwa urzędów i polityczne ich licytowanie, grożą Francyi większem jeszcze niebezpieczeństwem, niżeli się niem już stały w Ameryce“. Wybory we Francyi i w Ameryce są przedewszystkiem walką o te żłoby urzędnicze, gonitwami najgorszego gatunku chciwości — bo kosztem dobra kraju całego, a wobec finansowych tych celów używają kandydaci szalonych środków pieniężnych, aby ster władzy w ręce swe pochwycić. Rezultatem jest bogacenie się rządzących, a dla kraju samego — złe jego rządy, korupcya przekupstw, kłamstw i oszukańczych obietnic wyborczych. Temu fatalnemu działaniu wyborów powszechnych lub prawie powszechnych, usiłuje obecnie przeciwdziałać Ameryka, takiem wzmocnieniem władzy prezydenta, że ona się już zbliża do europejskiej władzy monarszej, a podobne dążenie do wzmocnienia naczelnego steru widzimy też w Anglii i we Francyi, gdzie rządy demokratyczne nie dorosły do zadań swych i — o ironia losów — głównie na polu socyalnem! Gminowładztwo kończy się wszędzie cezaryzmem i nad przepaścią jego pułapką — tańczą zawsze dotychczasowe demokracye.

WALJED.

Jeszcze kwestya wschodnia.

Bez względu na to, w jaki sposób rozstrzygnie konferencya pokojowa w sprawie zmian terytoryalnych odnośnie do Turcyi, Bułgaryi, Grecyi, Albanii i Armenii, nie zostanie jeszcze rozwiązaną ostatecznie t. zw. kwestya wschodnia, zakłócająca spokój Europy od półtora wieku. Jest to węzeł gordyjski, którego niepodobna ani rozplątać, ani mieczem rozciąć, ponieważ w tej kwestyi krzyżują się nie tylko interesy ludów najrozmaitszego pochodzenia, języka, religii i t. d., zamieszkałych na „bliskim“ Wschodzie, ale także interesy żywotne mocarstw europejskich.

Historyczne powiedzenie marszałka Radetzky'ego, że **rozwiązania kwestyi wschodniej trzeba szukać nad Wisłą, a nie nad Bosforem**, straciło swe znaczenie z chwilą, gdy Rosya została — przynajmniej na czas pewien — wykreśloną z pomiędzy państw, które wywierają wpływ decydujący na politykę światową. Polska bowiem powstała do nowego życia nie tylko dzięki temu, że Rosya z powodu rewolucyi wewnętrznej rozsypała się w gruzy, ale także z powodu, że Niemcy zostały pogromione militarnie a monarchia austro-węgierska rozbita doszczętnie. Pomimo tego kompleks zagadnień, grupujących się na północy i południu od Bosforu, istnieje dalej.

Najważniejsza, a przynajmniej jedna z najważniejszych spraw w owym kompleksie, t. j. sprawa Konstantynopola, zawsze będzie w zawieszeniu, nawet wówczas, gdy to miasto zostanie umiędzynarodowionem. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że Grecy mają doń wszelkie prawa historyczne i że lat temu siedm Bułgarzy, których osady sięgają aż do bram byłej stolicy Turcyi, byli już bliskimi zatknięcia swych sztandarów na jej murach. Zresztą posiadanie Carogrodu i Bosforu nie może być zupełnem i pewnem, jeżeli nie będzie utwierdzone przez posiadanie Dardanelii, stanowiących wrota do morza Śródziemnego. Muszą więc być one razem z morzem Marmara i Bosforem także umiędzynarodowione. Wiadomo zaś z doświadczenia, że wszelkie kondominium — w tym wypadku czterech mocarstw, gdy wyłączymy Japonię — są podłożem, na którem wynikają naprzód drobne zatargi, a później poważne konflikty międzynarodowe. A umiędzynarodowienia Carogrodu i obu cieśnin nie można sobie wyobrazić bez **bezpośredniego** nad niem dozoru mocarstw, „Liga narodów“ bowiem jest, jak dotąd, czemś, co dopiero kiedyś przyoblecze kształty realne.

Dalej, wtłoczenie Turcyi jedynie w granice Azyi Mniejszej, przez odebranie jej portów nad morzem Śródziemnem, nie sprowadzi jej jeszcze do roli trzeciorzędnego państewka, bo sultan, jako „głowa wiernych“ będzie miał i tak możność bezpośredniego komunikowania się z resztą świata muzułmańskiego przez Syryę i Mezopotamię. Jakkolwiek zmniejszona Turcya zawsze będzie groźnym i niebezpiecznym sąsiadem dla Armenii oraz Syryi, z której ma powstać odrębny organizm państwowy, albo całkiem samodzielny, albo też z połączenie z królestwem Arabii, kreowanem przez Anglików podczas wojny światowej.

Na tle przyszłych losów tej właśnie Syryi zaczyna się zarysowywać już teraz bardzo wyraźne przeciwieństwo między Anglią a Francya.

Anglia po zwycięskiej wojnie nie tylko nie pohamowała swych zapędów imperyalistycznych, ale posuwa się coraz szybciej po linii bezmiernego rozszerzania swych wpływów bezpośrednich na całym Wschodzie, zaczynając od Tybetu, a kończąc na Syryi, tak, jak gdyby cała środkowo-zachodnia Azya — skąd usunięty został mocą wypadków politycznych jej niebezpieczny konkurent Rosya — miała być wcielona w zakres jej wyłącznych interesów. Stąd też rząd W. Brytanii usilnie popiera myśl przyłączenia Syryi do królestwa Arabii, którego władza już teraz odgrywa wobec Anglików rolę rozmaitych maharadżów indyjskich, panujących tylko z imienia. Francya jednak, dzięki swemu protektoratowi nad katolikami, zamieszkującymi w granicach dawnej Turcyi, ma dużo bezpośrednich interesów w Syryi i wcale nie zamierza zrzec się ich na czyjąkolwiek korzyść.

Małoważny ten napozór konflikt francusko-angielski o Syryę daje jednak powód prasie francuskiej do skrzętnego notowania jego przebiegu oraz do uszczypliwych uwag pod adresem angielskiego imperyalizmu. Rzecz prosta, że spór o Syryę, teraz przynajmniej, nie przyjmie ostrego charakteru, ale jest to w każdym razie rysa na gmachu francusko-angielskiego sojuszu, wystawionego pod naciskiem wspólnego niebezpieczeństwa, a nie wspólnych interesów. Kwestya panowania na morzu Śródziemnem, z którą związana jest w pewnym stopniu kwestya przyszłych losów Syryi, nie może być rozwiązana tylko w duchu interesów angielskich, bo narody rasy łacińskiej, Francya i Włochy, mają w niej więcej do powiedzenia, niż Anglicy lub Amerykanie.

Tak więc owa bolączka na organizmie polityki międzynarodowej w Europie, jaką jest kwestya wschodnia, długo jeszcze będzie go zatruwała, zanim znajdzie się sposób na jej usunięcie. Czy owe uniwersalne lekarstwo na polityczne niedomagania świata, przygotowane przez prez. Wilsona pod postacią Ligi narodów, będzie w tym wypadku skutecznem, dopiero daleka przyszłość okaże.

j. t.

Przed plebiscytem na Śląsku Cieszyńskim.

Praga. P. A. T. Jako przedstawiciele klubu narodowo-demokratycznego zostali wydelegowani do komisyi Cieszyńskiej, ustanowionej dla przygotowania plebiscytu na Śląsku, posłowie: **Spacek, Nohel, Sis** i jako zastępca **Wiktor Dyk**.

Czesi gotują się do walki.

Praga. P. A. T. Wychodząca w Paryżu czesko-słowacka korespondencya, organ czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych, omawia jeszcze walkę dyplomatyczną w artykule p. t.: „Bój o Śląsk Cieszyński“ i pisze: W sprawie Śląska Cieszyńskiego sprzysięgły się przeciw nam **kapitał międzynarodowy i wpływ reakcyjny**. Linia graniczna, która miała być Czechom narzucona, była wypracowana w ten sposób, aby przedewszystkiem odpowiadała interesom arcyksięcia Fryderyka Habsburga i hr. Larischa. Przedstawiciele cudzego kapitału mają nadzieję, że wielkie bogactwa ziemne, w które obfituje Śląsk Cieszyński, będą łatwiej przystępne międzynarodowej konkurencyi wówczas, jeżeli będą się znajdować w mocy Polaków, aniżeli gdyby się znajdowały w rękach czechosłowackich. W artykule tym, który był napisany jeszcze przed opublikowaniem rozstrzygnięcia koalicyi, znajduje się następująca uwaga. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że konferencya postanowiła, aby o sprawie Śląska Cieszyńskiego rozstrzygnął plebiscyt. Ta decyzya narusza nasze prawa historyczne, wskutek czego musimy przeciw niej zaprotestować. Wśród pewnych okoliczności przedstawia ona jednak dla nas korzyść. **Koalicya nie poważyła się nas osądzić.** Plebiscyt jest tylko formą walki, wobec czego należy poczynić **przygotowania do tej walki.**

ARGUMENTY.

Praga. P. A. T. Pisma czeskie donoszą dodatkowo, że reprezentant Polski na konferencyi pokojowej p. Dmowski, w celu sparaliżowania twierdzenia agitatorów czeskich, iż oryentacya ich od początku walki skierowaną była przeciw niemiecko-austryackiemu imperyalizmowi, i że stanęli po stronie koalicyi, przedłożył Radzie czterech broszurę dra Tobolki p. t. „Das boehmische Volk“.

PRZYSPIESZENIE PLEBISCYTU.

Warszawa. (Telefonem). Z Paryża donoszą, że komisya Cambona oświadczyła się za jak najrychlejszem przeprowadzeniem plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim ze względów gospodarczych.

Zatarg o Rjekę.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kores. donosi z Tryestu: Doniesienie lublańskiego biura korespondencyjnego: Agencya Stefaniego podaje urzędowo o zamachu w Rjece, co następuje: Według wiadomości, nadeszłych przed południem, oddziały wojskowe z karabinami maszynowymi i automobilami pancernymi odeszły z Ronchi i przybyły do Rjeki. Znajduje się z nimi d'Anunzio. Rząd wydał zarządzenie, aby ruch powstrzymać i aby stwierdzić, kto ponosi odpowiedzialność za ten nieopatrzny, jak i szkodliwy krok.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kores. donosi z Rzymu: Z Rjeki niema żadnych doniesień. W Istryi i Dalmacyi nie wydarzyły się żadne nowe niepokoje. Generał Bataglio udał się do Voloski, by nadzorować przeprowadzenie zarządzeń zabezpieczających. Bataglio przyjął deputacyę Rjeki i położył jej na sercu, by nie popełniała żadnego czynu nieprzyjaznego wobec sprzymierzeńców. Około 2000 żołnierzy i kilkuset marynarzy zostało w Rjece wbrew nakazowi. Bataglio wydał rozkaz, w którym zaznacza, że kilku oficerów i żołnierzy opuściło swoje posterunki, a był to pierwszy wypadek, aby włoscy żołnierze zapomnieli i swoim obowiązku. Niechaj żołnierze pozostaną wierni dyscyplinie, ponieważ ojczyzna potrzebuje armii, jako największej podstawy władzy i powagi.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Split: Wedle doniesienia poł.-słow. B. kor. w Seboniko, włoskie wojska opróżniają miasto i okolicę.

ODEZWA D'ANUNZIA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro kores. donosi z Lyonu: Z Rzymu donoszą, że d'Anunzio wydał odezwę, w której zapowiada uwolnienie i ostateczną aneksyę Rjeki. Pancerny krążownik Saint Marko zawinął do Rjeki. Wiadomość, że południowo-słowiańskie aeroplany ostrzeliwały Rjekę bombami, nie jest stwierdzona.

BLOKADA RJEKI.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: W kwestyi Rjeki nie powzięła najwyższa Rada żadnej decyzyi, jest jednak planowana blokada całego miasta.

RZYM ROZSTRZYGNIE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Paryża: „L'homme Libre“ pisze o zajściach w Rjece, że przemówienie Nittiego w sprawie Rjeki odznaczało się godnością, która odbijała od ekscen-

sów poety, cierpiącego na manię wielkości. Polityka Nittiego jest wyrazem zdrowej polityki Włoch. Najwyższa Rada postanowiła, aby sam Rzym rozstrzygnął, jakie środki mają być podjęte celem przywrócenia porządku w Rjece.

KRONIKA.

W piątek d. 19 września 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

à 100 markowe, koronowe, rublowe			za	99.42
500	„	„	„ za	497.08
1000	„	„	„ za	994.17
5000	„	„	„ za	4970.83
10000	„	„	„ za	9941.07

Z miasta.

KONFERENCYA PRASOWA. Wczoraj wieczorem odbyła się w Krzysztoforach konferencya przedstawicieli prasy na zaproszenie p. wiceministra Sobańskiego. P. wiceminister przedstawił w krótkości swoje poglądy na sprawy aprowizacyjne.. Zaznaczył, że rząd gotów jest specyalnie przy rozdziale żywności uwzględniać większe miasta i centra przemysłowe. Konferencya przyniosła jednak p. wiceministrowi szereg rozczarowań, spotkał się bowiem z opozycyjnem stanowiskiem większości przedstawicieli prasy, którzy nie chcieli zadowolić się usłyszanymi ogólnikami.

UROCZYSTOŚĆ W TEATRZE POWSZECHNYM. Dziś wznowieniem głośnej „Alzacyi“ Leroux i Camille'a, której reprezentacya dzisiejsza będzie zarazem szczególnie drogą dla naszego teatru uroczystością, zaszczyci bowiem przedstawienie sztuki francuskiej gen. Haller swoją obecnością i zaproszeni na nie przez dyrekcyę oficerowie armii francuskiej, bawiący przy gen. Hallerze w Krakowie.

DR RUDOLF SIKORSKI, st. radca magistratu, został powołany przez ministra spraw wewn. na stanowisko inspektora administracyjnego, którego zadaniem będzie udzielać pomocy i porad w sprawach organizacyi wydziałów i biur magistr., oraz w sprawie zasad i systemów ich urzędowania.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Miss Cecil Dorrian, korespondentka pism amerykańskich, bawi w Krakowie.

ZIMOWY, CZY LETNI? Od dnia 16 bm. panuje zamieszanie w kwestyi, kiedy ma rozpocząć się czas zimowy. Podobno wojskowość czas ten już zaprowadziła, inne władze jednak i koleje trzymają się czasu letniego. Oczekujemy rozporządzenia ministeryalnego o rozpoczęciu czasu zimowego, aby bałamuctwom kres położyć.

CZEMU KONSUMY NIE OTRZYMAŁY CHLEBA? Dowiadujemy się, że szereg konsumów nie otrzymał chleba na tydzień bieżący, gdyż między ministerstwem aprowizacyi a dyrekcyą kolei od kilku dni trwa zatarg o zapłacenie jakiejś należytości transportowej. Wobec tego kolej odmówiła dostawy wagonów z mąką, stojących na tutejszym dworcu towarowym i wyładowania ich. Zatargi podobne zdarzać się mogą, lecz powinny być inaczej załatwiane, nie kosztem tysięcy ludzi, żyjących z nader skromnych dochodów, którzy w braku chleba kontyngentowego zmuszeni są kupować pieczywo po paskarskich cenach.

MARNOWANIE ZIEMNIAKÓW. Otrzymujemy od naocznego świadka informacyę, że w tych dnia dla wojskowości w Dabiu nadeszły w znaczniejszej ilości ziemniaki. Były one jednak tak zgniłe, że nie nadawały się nawet dla nierogacizny. Zgniły częścią w drodze, częścią na krakowskim dworcu towarowym, gdzie niewyładowane stały kilka dni. Takie marnowanie nieodzownego artykułu żywności, gdy o tę żywność tak będzie trudno w zimie, a następnie na wiosnę, zasługuje na napiętnowanie.

PRZECIW BRAKOWI MIESZKAŃ W KRAKOWIE. W kwietniu b. r. zwrócił się magistrat do ministerstwa spraw wewnętrz. o wydanie przepisów, tyczących się wydalania obcych zajmujących w Krakowie mieszkania, których brak przybiera zatrważające rozmiary. Dopiero po upływie kilku miesięcy akt ten wrócił z ministerstwa do gen. delegata do zaopiniowania. Sprawa więc obecnie zostanie rozstrzygniętą. O beznadziejności sytuacyi mieszkaniowej w Krakowie pisaliśmy wielokrotnie. Brak pomieszkań jest niesłychanie dotkliwy. Niema budynku, gdzieby mogła się pomieścić nowa dyrekcya poczt dla Małopolski i Śląska; niema nawet szczupłych mieszkań dla przydzielonych do tut. władz państwowych wyższych urzędników. Niektórzy muszą wobec tego wnosić rezygnacyę z posad. Stan ten wymaga energicznej sanacyi. Żądać należy, aby min. spraw wewnętrznych, po otrzymaniu opinii od gen. delegata, wydało rozporządzenie, uprawniające magistrat do energicznej rekwizycyi mieszkań zbyt obszernych. Są w Krakowie mieszkania z 6-ciu, 8-miu i więcej pokoi, które znajdują się w posiadaniu jednej osoby, z ogromną krzywdą dla wielu rodzin, mieszczących się w jednym pokoju. Są znów tacy, co dwa, a nawet więcej pokoi stale odnajmują na noclegi przyjezdnym, biorąc za to paskarskie ceny. Rekwizycya mieszkań nie powinna być praktykowaną przez rękawiczki, znajomości i protekcye nie powinny tutaj odgrywać roli, jak to się dotychczas dzieje. Wydalenie obcych poddanych nie może też ulegać zwłoce, gdyż mieszkań brak dla ludzi w Krakowie niezbędnych. W Warszawie rekwizycye mieszkań przeprowadza wojsko i rezultaty są pomyślne. W Krakowie do przeprowadzenia tej akcyi potrzeba również energii i sprężystości.

GRODZKI SODALISEM? Brukowe nasze pisemka z lubością jakąś podkreślają, że zabójca ś. p. Sądeckiej, Henryk Grodzki, jest „Sodalis Marianus“. Otóż uważam za obowiązek swój zaznaczyć, że Grodzki był rzeczywiście członkiem Sodalicyi akademickiej, lecz bardzo krótko, bo już od r. 1913 niema go na liście sodalisów. Protestujemy przeto przeciwko nadużywaniu nazwy „Sodalis“ w odniesieniu do odstępcy od tego Stowarzyszenia, a potem zbrodniarza.

Ks. J. Urban, moderator Sodalicyi.

ROZPRAWA PRZECIWKO HENRYKOWI GRODZKIEMU i Zofii Taszyckiej odbędzie się, jak nas informują, przed sądem przysięgłych w kadencyi listopadowej, ewentualnie lutowej.

MATCH NA OŚWIATĘ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Na cele uniwersytetu żołnierskiego urządza 20 p. p. w sobotę 20 b. m. na boisku „Cracovii“ o godz. 4 i pół match footballowy swej drużyny z zespołem lotników. Obydwie drużyny rozporządzają znakomitymi graczami, tak, że zawody, jak i sympatyczny cel, ściągną z pewnością całą publiczność sportową naszego miasta. Przygrywać będzie orkiestra 20 p. p.

NAPAD NA DOROŻKARZA. Feliks Mikrut, urlopowany sierżant 2 p. uł. i właściciel dorożki, przywiózł gościa do jednego z domów przy Alei Słowackiego. Gdy udał się za nim celem odebrania pieniędzy, napadło go w podworcu kilku drabów i zmasakrowało nożami tak bardzo, że odwieziono w stanie groźnym do szpitala załogi. Napastnicy skradli mu przytem portfel z 300 kor. Są to znani bandyci, bracia Nalepowie, Wojc. Dyląg i Wład. Szczurek. Policya ich śledzi.

POBICIE. Na drodze Warszawskiej 54-letni Maciej Lis rzucił się na jadącą wozem Katarzynę Zagrodzką i pobił ją laską po głowie. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

KIESZONKOWCY W TRAMWAJU. Aresztowano Abrahama Freibuszkiewicza z Łodzi, który skradł jednemu z jadących portfel z kwotą 16.800 koron. Pieniędzy jednak nie odebrano, gdyż kieszonkowiec oddał portfel dwom wspólnikom, którzy zbiegli. — Aresztowano także herszta kieszonkowców warszawskich. Stan. Mackiewicza, który skradł w tramwaju pewnemu żydowi 16.000 kor.

WYŁOWIENIE ZWŁOK. Dnia 23 sierpnia wyłowiono w Wiśle w gminie Branice zwłoki 12-letn. chłopca. Na ciele utonionego znaleziono ślady uderzeń od tamy na Wiśle.

Z Polski i ze świata.

GÓRALE PRZED KOMISYĄ KOALICYJNĄ. Przed paru dniami zjawiła się w komisyi ententy w Cieszynie liczna deputacya góralska, złożona z przedstawicieli gmin podgórskich powiatu jabłonkowskiego. Część delegacyi — jak opowiada „Dziennik Cieszyński“ — przyjechała na koniach w pięknych strojach góralskich. Deputacyi towarzyszyli posłowie Reger i ks. Londzin. Imieniem deputacyi przemówił po angielsku p. Paweł Mucha. Mówca podniósł, jak straszne wrażenie wywołała wśród ludności podgórskiej wiadomość, że Jabłonkowskiemu grozi zabór czeski. Wydawało się to nie do wiary, by powiat tak na wskroś polski, tak gorąco po polsku czujący, mógł być od Polski oderwany. Ludność góralska w styczniu i w lutym już krwią swą zaświadczyła o przynależności swojej do Polski, a gdyby obecnie miało przyjść do tego, by Czesi otrzymali Jabłonkowskie, wywołałoby to taki odruch wśród ludności, iż niewątpliwie przyszłoby do krwawych wypadków, gdyż ani mowy niema o tem, by lud tamteiszy dobrowolnie poddał się jarzmu czeskiemu. Członkowie komisyi, wysłuchawszy przemówienia, uspokajali deputacyę, że w sprawie Jabłonkowa niema żadnej jeszcze decyzyi.

KONKURS NA JEDNOAKTÓWKĘ LUDOWĄ na temat 6 sierpnia 1914 r., rozpisuje Związek teatrów ludowych (Warszawa, Kopernika 30). Nagroda 1000 marek. Termin nadsyłania prac 1 grudnia r. b.

GÓRNOŚLĄZACY W WOJSKU POLSKIEM. Z Wielunia donoszą, że w pierwszych dniach b. m. odbyło się tam zaprzysiężenie 3-go batalionu 1 pułku bytomskiego. Po Mszy św. polowej przemówił ksiądz-profesor do żołnierzy w serdecznych słowach, wzywając ich, aby wytrwali w służbie wobec Ojczyzny, aż wkroczą do Polski oswobodzonej na Śląsk kochany. Dumnie i z uroczystym zapałem powtórzyli wszyscy słowa roty, przysięgając dozgonną wierność sprawie polskiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Zarząd Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie zaprasza wszystkich członków swoich na nabożeństwo w kościele św. Barbary za dusze ś. p. ks. Józefa Rychlaka i ś. p. Józefa Głatzla dnia 18 b. m. o godz. 9 rano i na nabożeństwo Suchedniowe, dnia 21 b. m. o godz. 8 rano odbyć się mające.

KONFERENCYA GERMANISTÓW. Ze względu na doraźną potrzebę ustalenia sposobu nauki początków języka niemieckiego, zapraszam wszystkich pp. germanistów na konferencyę, która odbędzie się we czwartek dnia 18 b. m. o godz. 4 po południu w sali konferencyjnej II szkoły realn., przy ulicy Piotra Michałowskiego l. 10.

A. Marcinkowski.

PIELGRZYMKA DO MOGIŁY. Pielgrzymka z kościoła św. Krzyża wyruszy 21 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 7 rano, po wysłuchaniu Mszy św., do kościoła OO. Cystersów w Mogile. Powrót pielgrzymki tegoż dnia wieczorem.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Ogród młodości“. T. Rittnera.
Piątek: „W małym domku“ T. Rittnera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek: „Alzacya“.
Piątek: „Księżniczka Trebizondy“.

Miejski teatr powszechny.

„Księżniczka Trebizondy“ — Offenbacha.

Po „Pięknej Helenie“, „Orfeuszu w piekle“ usłyszeliśmy na scenie Teatru Powszechnego Offenbachowską „Księżniczkę Trebizondy“. Utwór ten jest ostrą satyrą na małe książątka niemieckie, ich pychę i bezmyślną etykietę ich „dworów“. Melodye operetki nie mogą iść w porównanie z bogactwem i świeżością melodyi „Pięknej Heleny“, niemniej są mile w ucho wpadające, lekkie i dźwięczne.

Z figur komicznych na czoło zespołu wybił się kapitalną charakterystyką i grą p. Lelewicz, jako nauczyciel młodego księcia następcy „tronu“. Monarchą w miniaturowem państewku niemieckiem Habakukiem 39-tym był p. Kalinowski, ucharakteryzowany na Wilhelma II, będącego groteskowem wcieleniem „siły przed prawem“. Zabawnym był p. Minowicz jako dyrektor cyrku, a potem arystokrata i właściciel zamku; żywą wesołość budziła p. Zimajerowa w roli starej, kochliwej damy. Pp. Korabianka i Stadnicka, p. Miller i p. Harasimowiczówna (w roli młodego księcia) śpiewem i grą zdobyli zasłużone oklaski przepełniającego salę audytoryum. Że tańce pp. Koszutskich i p. Merlińskiej przyjmowano z zapałem, dodawać nie potrzeba.

„Księżniczkę Trebizondy“ przygotowano z rzadką starannością. Strona dekoracyjna i kostyumowa była barwna i efektowna, tworząc podczas scen zbiorowych prześliczne obrazy. Ostatnia operetka będzie też niewątpliwie silną atrakcyą dla miłośników lekkiej muzyki.

E. Z.

Z Wystawy Tow. Sztuk Pięknych.

Pinkas — Turek — Kietlicz-Rayski — Seradyński — Kahlowa — Franicz — Kotowski — Karpiński — Raszka — Rzegociński. Formiści.

Sędziwe Towarzystwo Sztuk pięknych w Krakowie okazuje znaczne ożywienie od czasu, gdy jego zarząd przeszedł nie we właściwe ręce. Dowodzi tego ożywienia szereg ostatnich wystaw, między któremi wyróżnia się bardzo dodatnio wystawa otwarta w początkach bieżącego miesiąca. Składa się bowiem na nią kilka „wystaw zbiorowych“ o dużej wartości. Różnią się zaś te „wystawy zbiorowe“ od wielu takichże wystaw tem, że odnośni malarze zgromadzili na nich rzeczy przeważnie artystyczne, a nie wszelkiego rodzaju „śmiecie“, wyprzątnięte z pracowni.

I tak, Pinkas dał odrazu kilkadziesiąt niewielkich widoków i krajobrazów oraz trzy duże studya pod ogólnym tytułem „Wilno“. Młody ten artysta, z którego nazwiskiem zaledwie od lat dwóch, czy trzech spotykamy się na naszej wystawie, jest już znakomitym pejzażystą, bliskim osiągnięcia mistrzostwa w zakresie malarstwa, jaki sobie obrał. Odznacza go przedewszystkiem ogromna siła barwy i odczucia chwilowych nastrojów przyrody. Zwracam uwagę na kilka efektownych zachodów słońca, na dworek litewski, na dwa widoczki Katedry wileńskiej (jeden z ustawionymi do parady oddziałami wojsk polskich), na widok ogólny Wilna, wreszcie na „Studyum robotnika“ i na „Studyum żyda“. Jedyną wadą sposobu malowania Pinkasa jest to, że światło nie jest u niego tak silne, jak cienie. Skutkiem tego krajobrazy wypadają trochę za ciemno i zanadto przejmująco.

Krok naprzód i to naprawdę w „siedmiomilowych butach“ uczynił Turek. Jego akwarelowy cykl widoków, wziętych od strony zachodniej Krakowa, jest poprostu zastanowienia godną niespodzianką zarówno na punkcie zręcznego wyboru motywów, jak i wykonania tychże. Artysta, który dotąd z powodzeniem uprawiał przeważnie malarstwo architektoniczne, okazał się za jednym zamachem pierwszorzędnym pejzażystą.

Serya akwarelowych widoków Lublina, nadesłanych przez Kietlicza-Rayskiego, daje niepomiernie ciekawy obraz piękności jego architektonicznych zabytków, zbliżających się charakterem do zabytków krakowskich. Gdyby technika tego artysty była mniej ścisłą, mniej drobiazgową, a więcej starającą się o wywołanie efektu całości, widoki Lublina miałyby znacznie większą wartość malarską.

Seradyński dał kilka akwarelowych widoczków. Między nimi, zwracają uwagę „Widok drewnianego kościółka (czy cerkiewki)“ i „Burzany“.

Interesującym jest Kahlowej „Widoczek na most zwierzyniecki i Kopiec Kościuszki“, a bardzo zgrabnie namalowanem i dobrze odczutem w tonie „Wnętrze“..

Naiwnością swego pojęcia i wykonania rozbraja, a treścią pociąga Franicza „Gen. Haller, odbywający przegląd wojska na błoniach krakowskich“.

Damazego Kotowskiego „Portret artysty i jego kolegi Dębickiego“ pomyślany jest arcyoryginalnie. Siebie przedstawił autor siedzącego bokiem do widza z twarzą o zgrubionym profilu, kolega zaś jego stoi „en bras de chemise“ oparty o gzyms kominka pracowni. O ile postać własną narysował Kotowski kapitalnie, o tyle chybił w postaci kolegi, źle łącząc zawielką głowę z resztą figury, fałszywie narysowanej i niezgrabnie stojącej. Pod względem kolorytu nie można nic temu zbiorowemu portretowi zarzucić.

Kto lubi oglądać piękne podobizny pięknych kobiet — a zdaje się że do tych ludzi należymy wszyscy — niechaj idzie oglądać zbiorową wystawę portretów kobiecych Karpińskiego. Jestto zespół podobizn tak świetnie malowanych i rysowanych, że niewiadomo, której dać pierwszeństwo. Gdy jednak jakieś stopniowanie między najlepszemi nawet dziełami sztuki być musi, przeto wyróżniają się w tem zbiorowisku piękności: „Modelka, pieszcząca się z wyżłem“ (Nr 130), oraz portrety i studya portretowe Nr 111, 118, 123, 126 i 128, a także dwie „martwe natury“, malowane z elegancyą, jakiej mógłby pozazdrościć Karpińskiemu każdy najlepszy malarz francuski tego działu. Jedynym zarzutem, który stanowi oczywiście zaletę artysty w przekonaniu płci pięknej, jest, mojem zdaniem, to, że wszystkie jego portrety niewieście są „en beau“ malowane. Czyżby Karpiński nie portretował z zasady brzydkich, a przynajmniej niezupełnie pięknych kobiet?

Grupa p. t. „Maternitas“ świadczy, że jej autor Raszka jest rzeźbiarzem, który czuje się najwięcej swojsko, gdy nie bierze się do obrabiania tematów realistycznych, lecz gdy pozostaje w sferze tematów oderwanych, dających mu pole do rozwinięcia wrodzonej skłonności ku rzeźbie, pojmowanej przez pryzmat sztuki klasycznej. Mam tu oczywiście na myśli nie jakieś niewolnicze kopiowanie antyków, lecz przyjęcie się zasadą, że rzeźba powinna stać ponad naturą. Tej zaś zasady trudno się trzymać, oddając w rzeźbie sceny życia realnego. Pod względem wykonania jest pomieniona grupa bez zarzutu, jak zresztą wszystkie prace tego utalentowanego artysty, o ile nie tworzy figur lub grup, stosowanych dla malarza rodzajowego, batalisty, ale nie dla rzeźbiarza.

Czy polska rzeźba zyskała wiele na tem, że tak zdolny malarz, jak Rzegociński zaniedbał dla niej malarstwa — wątpię. Myślę raczej, oglądając zbiorową jego rzeźb wystawę, że straciło na tem zaniedbaniu malarstwo. Kilkanaście plakiet, modelowanych tak płasko, że można je uważać za coś stojącego na pograniczu rysunku i rzeźby, tworzy „clou“ wystawy. Ale nie czynią one sympatycznego wrażenia, bo są twarde i suche w rysunku. Łącząc w biuście „Starszej damy“ bronz z czarnym marmurem, miał artysta zapewne zamiar wywołania jakiegoś niezwykłego efektu, ale mu się to nie udało. Natomiast efektownym i dobrze po rzeźbiarsku pomyślanym jest krokszty[n] ze stylizowaną głową wyżła.

Z obowiązku sprawozdawczego muszę wspomnieć także i o wystawie t. zw. „formistów“, którym Towarzystwo odstąpiło na dwa miesiące jedną ze sal swego gmachu.

Mocarstwa i Polska.

8

To właśnie zapewniało Anglii przewodnie na kongresie stanowisko, iż nie miała takich słabych swoich stron, jak Francya, czy Ameryka: mogła z tej sytuacyi korzystać, zwracać politykę całego kongresu w tym kierunku, w którym nastawiony był ster jej polityki. Dyplomacya Anglii oddawna za najświetniejszą była uważana; w całej pełni i w tej wojnie tę swoją opinię potrafiła potwierdzić.

Anglii głównymi celami wojny było: zniszczenie potęgi morskiej Niemiec, która mogła jej zagrażać, pozbawienie ich kolonii i zajęcie przeważnie dla siebie, zabezpieczenie sobie drogi do Indyi Wschodnich. Osiągnęła to wszystko przedtem, nim zebrał się kongres. W czasie wojny poddała pod swoją władzę terytorya na drodze do Indyj leżące, zajęła kolonie; pierwszy odrazu rozejm wydał w jej ręce przeważną część groźnej floty niemieckiej, a gdy nie potrafiła uzyskać zgody innych państw koalicyi na zniszczenie tej floty, by ona, rozdzielona między zwycięskie państwa, nie powiększyła niepotrzebnie — ze względu na przewagę morską Anglii — flot sprzymierzeńców, to i tak jakoś się stało, że znaczną część tej floty, cernowanej w Anglii, pogrążyła na dno jej niemiecka załoga. Przez wojnę nie ucierpiała Anglia tak, jak inne państwa europejskie; przemysł jej rozrósł się nawet, handel zajął część targów niemieckich, a reformy skarbowe już w czasie wojny potrafiły zaradzić opłacaniu procentów od wojennych pożyczek. Anglia powiększyła swój zapas złota tak, iż przewyższył on sumę wydanych banknotów. Na kongresie Anglia nie potrzebowała ubiegać się o osiągnięcie swoich głównych celów, mogła więc przeprowadzać łatwiej swoje zapatrywania, gdy inni jej pomocy potrzebowali, o jej zgodę musieli zabiegać.

Tak — w najkrótszych słowach — przedstawiło się stanowisko Anglii na kongresie. Dlatego, jak w przeważającej ilości spraw, tak i w sprawie polskiej, jej zapatrywania miały taki wpływ decydujący.

A o ile o Polskę chodzi, to miała ona własne, odrębne, jak i tamte państwa. — Trzy można odróżnić tu wytyczne jej polityki wobec nas: jedną polityczną w stosunku wogóle do Polski, drugą gospodarczą w stosunku do niej, trzecią zaś już nie wprost Polski tyczącą się, ale będącą naturalną konsekwencyą wytycznej, przyjętej w stosunku do Niemiec.

Anglia bądź występowała sama z projektami, ograniczającymi siłę polityczną Polski w przyszłości, bądź też przyłączała się się do takich projektów, gdy je kto inny wysuwał. Tak Anglia nie dopuściła, by Gdańsk dostał się Polsce jako jej część składowa, Anglia przeprowadziła zmianę licznych postanowień co do Górnego Śląska. Anglia czyniła również trudności Polsce w otrzymaniu Wschodniej Galicyi, nie chce połączenia z Polską przez unię Litwy etnograficznej. Dlaczego? Trzeba zaprzeczyć, by Anglia nie chciała odbudowy Polski. Już o tem poprzednio była mowa. Nie chce jej też pozbawiać jakichś dalszych terytoryów; uderza w terytorya ludnościowo i terytoryalnie nie tyle wielkie, co znaczące politycznie i gospodarczo. Zestawiając te pozorne sprzeczności, iż Anglia na stworzenie Polski godzi się, popiera je, ale Polskę obcina, trzeba przyjąć jedno tłomaczenie, które godzi te sprzeczności: ona godzi się na istnienie polskiego państwa, ale nie pragnie, by to państwo było wielkie, silne.

Anglia dziś jest pierwszą w świecie potęgą. Poza Europą liczyć się musi ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią, ale w Europie — z nikim, boć Niemcy — zgruchotane, Francya — wyczerpana, zmuszona wobec obawy w stosunku do Niemiec szukać oparcia o Anglię, Włochy — zależne od Anglii ze względu na otwarte wybrzeża, konieczność dowozu z Anglii węgla, Rosya — w upadku, z którego niewiadomo kiedy się podniesie, inne zaś państwa — to wogóle quantités negligeables. Nasuwa się myśl, iż Anglia chce się zabezpieczyć, by, przewagą jej drażnione, przeciw niej w pewnej mierze nie połączyły się: Francya, Włochy — i Polska. Dodanie do dwóch pierwszych członków — trzeciego, który mógłby pod swą egidą zgrupować znowu jeszcze kilka mniejszych, nie byłoby przyjemne.

Nie chcę podawać takiej myśli jako jakiejś konkretnej koncepcyi politycznej. Może raczej chodzi Anglii o cel inny, bardziej bezpośredni: Anglia chciałaby uzależnić od siebie Polskę, a oczywiście to byłoby rzeczą trudną do przeprowadzenia, gdyby Polska była silną politycznie i gospodarczo; łatwiej da się to przeprowadzić z państwem mniejszem, słabszem. Mniej to może — niż inny wzgląd, o którym niżej — tłomaczyłoby stanowisko Anglii w sprawie Śląska Górnego. Ale wydaje się bardzo prawdopodobnem, jeśli się zwróci uwagę na załatwienie kwestyi Gdańska i na stanowisko Anglii w stosunku do Litwy. Nieoddanie Gdańska Polsce osłabia ją politycznie, a może uzależnić gospodarczo. Lloyd George usprawiedliwiał żądanie, które dopiero z wielką trudnością udało mi się przeprowadzić, by z Gdańska utworzyć wolne państewko, tem, iż Gdańsk jest niemiecki, że więc nie należy ludności niemieckiej poddawać pod władzę polską. Ależ zgodził się przecież na to, iż pod władzę polską miała być poddana spora ilość ludności niemieckiej poza obszarem Gdańska, i to nawet siedzącej w zbitej masie, na granicy; wszakże według „Conditions de paix“, które już postanawiały istnienie wolnego miasta Gdańska, Polsce dostawał się niemiecki etnograficznie powiat górowski, nie żądany nawet przez Polaków, oraz niemiecki obszar koło Piły. Dlaczego do tej z górą milionowej ludności niemieckiej, którą oddawano Polsce według „Conditions“, nie miano zaliczyć ludności obszaru gdańskiego, która wynosi tylko koło 350.000? Jakoś nie chce się wobec tego wierzyć, by to wzgląd etnograficzny Anglią w tej sprawie kierował, gdy ona przytem wogóle na takie względy zbyt czułą się nie okazywała. Czy naprawdę chodziło o koncesye na rzecz Niemców? I cóż to dla nich za koncesya, jeśli Gdańsk do nich nie będzie i tak należeć! Czy przypadkiem nie była ta koncesya — koncesyą dla samej Anglii?

W traktacie nie jest zagwarantowane, kto wojskowo obsadzi terytoryum wolnego miasta Gdańska. Czy Polska? Tak my sądzimy, bo tego — chcemy. Ale Gdańsk podlega lidze narodów; a więc tam może będzie jakiś międzynarodowy kontyngent? A może tylko — angielski? Oczywiście — z ramienia ligi? Od tego, kto będzie miał w rękach wojskowo Gdańsk, zależeć będzie możność wojskowego połączenia Polski w czasie wojny z państwami zachodniemi. Choćby Polska miała swoją flotę wojenną, toć będzie ona bez znaczenia wobec floty angielskiej. W Gdańsku będzie rezydować stało naczelny komisarz (haute Commissaire) z ramienia pięciu głównych mocarstw; po rozgraniczeniu terytoryów i nadaniu Gdańskowi konstytucyi będzie on — rozstrzygać spory (już przewidywane!) między Gdańskiem a Polską. Ważna to zatem placówka — ten komisarz może się stać faktycznie rządzącym w Gdańsku czynnikiem. Czy przypadkiem tym naczelnym komisarzem nie będzie — Anglik? Cały ten ustęp o Gdańsku ułożony został przez Anglika, p. Morleya: czyż rzeczą byłoby dziwną, gdyby układał głównie z myślą o Anglii? Gwarantuje traktat stworzenie z części portu Gdańskiego strefy wolnej (zone franche), ważnej dla statków obcych państw, zwłaszcza państw tak handlowych, jak Anglia. A umiędzynarodowienie Wisły ułatwia przez zrównanie warunków żeglugi na niej, kursowanie statków obcych. Anglia wogóle na kongresie głównie występowała z myślą jak najdalej idących umiędzynarodowień rzek, korzystnych dla jej handlu; i o Wiśle nie zapomniała.

(Dokończenie nastąpi.)

STANISŁAW KUTRZEBA.

Ponieważ to, co wystawili ci panowie, wychodzi poza granice już nie artyzmu, ale poprostu zdrowego sensu, przeto ograniczam się do zaznaczenia, że w gruncie rzeczy Towarzystwo Sztuk Pięknych czyni dobrze, odstępując czasami jedną ze swych sal na wystawy ekspresyonistów, formistów i t. p. W ten sposób bowiem szeroki ogół ma sposobność przekonać się, że mimo tak ciężkich czasów, jakie przeżywamy, nie zaginęła jeszcze u nas zdolność pobudzania bliźnich do szczeregu śmiechu. Ten rodzaj ludzi, którym Francuz daje określenie „les fumistes“ (coś niby kpiarz, niby blagier, niby naciągacz) — to właśnie nasi „formiści“, śmiejący się w kułak z tych niewielu, co biorą ich „dzieła“ na seryo, gdyż oni sami z pewnością tego nie czynią.

Józef Trepka.

Powrót uchodźców na G. Śląsk.

Katowice. P. A. T. Biuro prasowe komisaryatu państwowego na Śląsku donosi o zagwarantowaniu przez komisyę międzysojuszniczą, na skutek energicznego przedstawienia komisarza Heersinga, dowódzącego VI korpusu, że natychmiast będą przedsięwzięte kroki, celem spowodowania powrotu uprowadzonych. Komisarze państwowi nie będą czynili przeszkód w razie powrotu tych, którzy podczas powstania zbiegli do Polski. Pozwolenie to nie wyklucza jednakże ścigania prawnego tych osób, które popełniły pospolite zbrodnie. Zabroniono powrotu 262 osobom, wyszczególnionym na liście, którą wręczono komisyi międzysojuszniczej. Zastrzeżono sobie jednakże jeszcze zbadanie, którym osobom, zamieszczonym na tej liście, możnaby pozwolić na powrót. Powracającym zapewniono w umowie między przemysłowcami a robotnikami możność otrzymania pracy. Powrót rozpocznie się dnia 17 b. m.

Niemieccy spis ludności na G. Śląsku.

Katowice. P. A. T. Władze niemieckie czynią energiczne przygotowania do plebiscytu na Górnym Śląsku. Na dzień 8 października zapowiedziany został jednodniowy spis ludności, do którego, jak stwierdza niemiecka prasa górnośląska, Niemcy przywiązują niezwykłą wagę.

Korpus antypolski.

Warszawa. (W. B. K.). Z Berlina donoszą, że szef korpusu Lichtschlaga wydał odezwę do rezerwy tego korpusu, która powiada: „Wkrótce nastąpią czasy, gdy ojczyzna będzie potrzebowała ludzi zdecydowanych i wypróbowanych. Korpus posiada rezerwę złożoną z najlepszych jednostek. Gdy tylko będzie potrzeba, wstąpią one do korpusu“. Trwała siedziba korpusu nie jest jeszcze wiadomą. W odpowiednim czasie ukaże się w pismach wezwanie do rezerwy. Rząd wyznaczył im specyalną pensyę, odpowiadającą warunkom obrony krajowej (Reichswehr), jednak z czternastodniowem wypowiedzeniem. Każdy członek korpusu podpisuje odpowiednią deklaracyę, wyrażając w niej, że na wypadek rozruchów lub rewolucyi obowiązuje się wstąpić do korpusu na ogólnych warunkach.

Korpus Lichtschlaga posiada charakter wybitnie antypolski i jest rzeczą więcej niż pewną, że w razie jakiegokolwiek konfliktu z Polską będzie on skierowany przeciwko Polakom.

Czesi zarzucają Polakom nieszczerość.

Berno. P. A. T. Praski korespondent „Lidove Noviny“ nadsyła swemu pismu korespondencyę, w której twierdzi, jakoby Polacy w istocie nie życzyli sobie plebiscytu. Żądanie plebiscytu postawili na konferencyi krakowskiej jedynie z powodów taktycznych. Sądzili oni, że po odrzuceniu przez Czechów w Krakowie propozycyj plebiscytu koalicya przyzna Śląsk Cieszyński Polakom i zmusi Czechów do uznania ostatecznego rozstrzygnięcia. Następnie korespondent „Lidove Noviny“ twierdzi, że sytuacya po tem rozstrzygnięciu koalicyi całkowicie się zmieniła i Czechów czeka wielka walka polityczna. Polacy spalili za sobą wszystkie mosty, tak, że doprowadzenie do ugody obecnie nie jest możliwe. Dziś Czesi muszą żądać całego Ks. Cieszyńskiego w jego historycznych granicach. Czesi mogą być przekonani, że Polacy nie życząc sobie plebiscytu, przyjdą jeszcze z propozycyą ugody. Wówczas Czesi nie powinni ustąpić ani kroku, lecz domagać się całego Ks. Cieszyńskiego. Z faktu, że koalicya nie dokonała podziału Śląska Cieszyńskiego, wyciąga korespondent „Lidove Noviny“ wniosek, że koalicya uznaje prawa Czechów do Śląska Cieszyńskiego. Koalicya nie chciała wziąć na siebie odpowiedzialności za ostateczne rozstrzygnięcie. Obecnie rozstrzygnie lud na Śląsku Cieszyńskim. Zadaniem Czechów jest udowodnić koalicyi, że Śląsk był i będzie ziemią czeską.

Sprawy polskie a koalicya.

Warszawa. (Telefonem). „Gazeta Warszawska“ ogłasza wywiad z przybyłym z Paryża del. prof. Bybarskim, który oświadczył, że w sprawie Galicyi wschodniej nie zapadły jeszcze postanowienia. Nie będą one powzięte prędko, gdyż Rada jest zdekompletowana przez wyjazd Balfoura. Pewną jest autonomia terytoryalna.

W sprawie granic wschodnich decyzya spodziewana jest dopiero w ciągu zimy. Stanowisko Rosyi zostało znacznie osłabione ostatniemi walkami z bolszewikami i konszachtami z Niemcami.

Wstrzymanie prac komisyi węglowej.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Tagbl.“ donosi z Mor. Ostrawy pod datą 16 bm.: Z powodu nowego położenia, powstałego skutkiem zarządzenia koalicyi w sprawie Cieszyna, zostały czynności koalicyjnej komisyi węglowej w Mor. Ostrawie przerwane. Po wycofaniu się delegatów niemieckich opuścili konferencyę trzej przedstawiciele Polski i wrócili do Warszawy. Dwaj angielscy delegaci powrócili do Paryża, a państwo czesko-słowackie po odwołaniu swojego przedstawiciela nie zamianowało dotychczas nowego delegata. Członkowie ściślejszej komisyi: pułkownik Rutt, major Brandt, kapitan Sturtemann udali się w międzyczasie do Katowic, zamierzają jednak wkrótce powrócić do Mor. Ostrawy. W Mor. Ostrawie pozostał delegat włoski, który w najbliższym czasie wróci do ojczyzny.

WICHRZENIA NIEMIECKIE.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Berlina: Komisya szesnastu pruskiego Zgromadzenia Narodowego zajmowała się wczoraj projektem stworzenia samodzielnej prowincyi Górnego Śląska. Rozszerzenie praw autonomii było przedmiotem obrad Zgromadzenia Narodowego.

Prace konferencyi pokojowej.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 16 b. m.: Jak podają dzienniki, przerwie Najwyższa Rada po 10 dniach swoje posiedzenia na dwa tygodnie. Przypuszczają, że nie będzie ona miała później tego samego charakteru co obecnie, iż na ogół będzie zasięgała instrukcyi rządów. „Temps“ wskazuje w artykule wstępnym, że jeszcze przynajmniej ośm spraw jest niezałatwionych.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi donosi z Paryża pod datą 15 b. m.: Pułkownik House, który przybył z Londynu i został ponownie zamianowany członkiem amerykańskiej delegacyi pokojowej, oświadczył, że prace wstępne, dotyczące związku narodów, będą tak długo przerwane, jak długo traktat nie będzie przyjęty, albo odrzucony przez senat amerykański.

Wiedeń. P. A. T. Według doniesień z Paryża, które nadeszły do Szwajcaryi, będzie Najwyższa Rada koalicyjna wstrzymywała się z utworzeniem komisyi reparacyjnej tak długo, dopóki nie nastąpi ratyfikacya traktatu pokojowego z Austryą przez Zgromadzenie Narodowe, tudzież dopóki one nie poczyni zmian konstytucyjnych, które traktat przewiduje.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża pod datą 16 bm.: Lloyd George, Millner i Bonar Law opuścili w południe Paryż, aby się udać do Anglii. W dalszych obradach konferencyi pokojowej będzie Anglię zastępował Sir Croove.

Warszawa. P. A. T. Radio z Paryża. Rada Najwyższa odbyła w poniedziałek dwa nader ważne posiedzenia. Rozpatrywano szereg aktualnych spraw z dziedziny polityki zagranicznej. Co się tyczy wypadków w Rjece Rada Najwyższa pozostawiła rządowi włoskiemu uregulowanie tej sprawy. Niemniej jednak, aby uniknąć na przyszłość tego rodzaju pożałowania godnych zajść, zadecydowano załatwienie sprawy przynależności Rjeki w możliwie najkrótszym czasie.

SPRAWA SYRYI.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 16 b. m.: Co do francusko-angielskiego układu w sprawie Syryi donosi „Temps“, że wojska angielskie do dnia 1 listopada opróżnią Syryę aż do Palestyny. Mosul zostanie przy Anglii. Cztery miasta, jak Damaszek, Hama, Homs i Alleppo zostaną wewnątrz terenu okupacyjnego.

Koalicya a Rosya.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: Najwyższa Rada zajmowała się sprawą rosyjską; wyraziła ona zapatrywanie, że Rosyanie muszą sami ukształtować swoją przyszłość pod warunkiem, że będą respektowali prawa swoich sąsiadów.

Zachwiane stanowisko Wilsona?

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: „Echo de Paris“ podaje z Waszyngtonu, że przeciwnicy Wilsona z powodu rewelacyi Bulitsa uważają za pewne, że nastąpi przesilenie gabinetowe i klęska Wilsona w sprawie Związku narodów.

„Nev York Tribuna“ podaje, że jest możliwe, że traktat pokojowy będzie odrzucony, albo dozna tak drastycznych zmian, że prezydent będzie się wzbraniał przedłożyć go aliantom.

Hoover za ratyfikacyą.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża pod datą 16 b. m.: „Nev York Herald“ podaje z Nowego Yorku, że Hoover oświadczył się za szybką ratyfikacyą traktatu pokojowego. Hoover oświadczył dalej, że niebezpieczeństwo bolszewizmu w środkowej Europie od lutego zmalało, dzięki uregulowaniu cen środków żywności. Ameryka będzie nadal Europę zaopatrywać w żywność, atoli potrzebne jest do tego udzielenie kredytu. Amerykańska akcya pomocnicza kosztowała dotychczas 100 milionów dolarów, z czego 90 milionów będzie zwróconych. Pozostałych 10 milionów zostało wydanych na cele filantropijne, w szczególności na odżywianie dzieci.

Traktat pokojowy a Ameryka.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Waszyngtonu: W poniedziałek toczyła się w senacie amerykańskim debata o układzie pokojowym. Senator Jolmes (demokrata) występował energicznie za uchwaleniem traktatu bez zmiany. Oświadczył on, że senatorzy, którzy byli przeciwni ratyfikacyi układu pokojowego, starali się podburzyć naród przeciw układowi pokojowemu i przeciw Lidze narodów.

Nowe klęski bolszewików.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 17 września. Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym w rejonie na południu od Kracławki wzięto dotychczas tysiąckilkuset jeńców, w tem 18 oficerów. Zdobyto dwie armaty, 29 karabinów maszynowych, oraz wielką ilość broni ręcznej, amunicyi i taborów. Ilość jeńców wzrasta przez wyłapywanie kryjących się po lasach odciętych oddziałów bolszewickich. Na odcinku północno-wschodnim toczą się walki dla nas pomyślne.

Na odcinku wschodnim spokój

Na odcinku Łunińca rozbiły oddziały naszej piechoty batalion nieprzyjacielski, biorąc do niewoli wielką ilość jeńców, między nimi dowódcę pułku i dowódcę batalionu.

Front wołyński: Ponowne ataki bolszewickie na Suszczany (na północ od Olewska) zostały odparte.

Zastępca szefa sztabu gen. wojsk polskich

Haller, pułkownik.

Marsz na Piotrogród.

Londyn. P. A. T. 17 września. Radiotel. stacyi poznańskiej. „Times“ donosi z Helsingforsu: W ubiegłą środę zdobyły wojska rosyjskie miasto Jamburg, położone 80 mil na południowy-zachód od Piotrogrodu. Korespondent „Timesa“ dowiaduje się od rządu północno-rosyjskiego, że zwycięstwo to zawdzięczyć należy reorganizacyi frontu nad Narwią i pomocy misyi amerykańskiej, która w ostatnich czasach dostarczyła znacznych ilości środków żywności.

Oprócz tego otrzymał rząd północno-rosyjski w ubiegłym tygodniu wiele dział, 20 tysięcy karabinów i znaczne ilości amunicyi. Wedle doniesienia „Timesa“ sztab generalny finlandzki otrzymał wiadomość o wielkich transportach wojsk bolszewickich, które z frontu murmańskiego dyrygowane są na granicę finlandzką.

Bolszewicy ewakuują.

„Gaz. Wiecz.“ otrzymała z Wiednia następujące wiadomości: Ze Sztokholmu donoszą: Z powodu przejścia wojsk polskich przez Berezynę, bolszewicy w popłochu cofają się pośpiesznie ewakuując miasta: Mohylew, Szkło, Orszę, Witebsk i Połock. Aresztowano w miastach tych prawie wszystkich Polaków i wywieziono do Moskwy, Tuły i Wiaźmy. Ewakuacya odbywa się w szybkiem tempie. Bolszewickie władze już wyjechały, uwożąc ze sobą wszelkie cenniejsze przedmioty.

Z Moskwy donoszą: Władze sowieckie wpadły w Smoleńsku na trop szeroko rozgałęzionej agitacyi polskiej; aresztowano wiele osób, w tem kilku księży. Dwóch uwięzionych, którzy pozostawali w stosunkach z rządem polskim, rozstrzelano.

Walki w Rosyi.

Praga. P. A. T. Czeskie B. prasowe donosi z Londynu na podstawie biura Reutera: Komunikat urzędowy wojenny z dnia 13 b. m.: Nieprzyjaciel w sile dwóch pułków wykonał silny atak na pozycye nasze nad Dźwiną, został jednak odparty z ciężkiemi stratami. W dniu 10 b. m. wojska angielskie zdobyły Onegę. Rosyanie kontynuowali swoją ofensywę na froncie wdłuż linii kolejowej.

Trocki na froncie.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Bukaresztu: „Tel. Comp.“ donosi: Wojsko bolszewickie znajduje się nad Dniestrem w zupełnym rozkładzie. Z powodu klęski w okolicy Pleskowa, Turska i Kijowa, uczuł się Trocki zniewolony objąć komendę nad bolszewikami.

Bankructwo Anglii?

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Amsterdamu: Lord Rothermere pisze w „Sunday Victoral“, co następuje: Llyod George natychmiast po powrocie z Francyi będzie się musiał zająć sprawą ograniczenia wydatków i sprawą rosyjską. Anglia nie może gospodarować przy obecnym stanie budżetu dłużej, jak do marca. Za bankructwo, które grozi Anglii, jest odpowiedzialny rząd. Lloyd George musi ograniczyć olbrzymie wydatki i na miejsce Bonar Lawa zamianować nowego ministra, do którego cała ludność będzie miała nieograniczone zaufanie. Lord Rothermere proponuje, celem spłacenia długów Anglii wobec Ameryki, sprzedaż wysp Bermudas, Bahama i innych. Anglia mogłaby ustąpić brytyjską Guyanę i brytyjski Honduras. Byłoby to ciosem dla angielskiej dumy, ale kto stoi przed bankructwem, musi poświęcić aktywa.

Niemiecka propaganda bolszewizmu w Ameryce.

Berlin. Amerykanie są bezwzględni w zwalczaniu wszelkich prądów bolszewickich i anarchistycznych. Ponieważ tendencye bolszewickie propaguje w namiętny sposób prasa niemiecka w Stanach Zjednoczonych, senat amerykański, jak donoszą pisma berlińskie, wystąpił w sposób bardzo gwałtowny przeciwko prasie niemieckiej. Pojawiły się w senacie wnioski, aby wogóle wydać zakaz przywozu pism i druków niemieckich do Ameryki, co zaś dotyczy miejscowych gazet, aby zakazano pocztom ich przyjmowania i wysyłania. Najłagodniejszy z wniosków domaga się, by redakcye pism były zmuszone składać na ręce cenzorów pocztowych wierne tłómaczenia całej gazety, co przyczyni się do tego, iż prasa niemiecka zmieni swoje wrogie stanowisko względem Stanów Zjednoczonych.

Słabość rządu niemieckiego.

Berlin. Obecny stan rzeczy w Niemczech jest mocno niepewny. Rząd, w którym stanowczą przewagę mają umiarkowani socyaliści, obawia się wciąż zamachu z prawej i lewej strony. Dał temu wyraz Scheidemann w wielkiej mowie politycznej w Kassel. Zwrócił on uwagę opinii niemieckiej na pułkownika Reinharda, który, zdaniem jego, jest mężem stanu, czekającym swojej chwili, aby dokonać przewrotu. Reinhard jednak stłumił wszystkie ruchy spartakowców, skutkiem czego rząd obecny musi się z nim liczyć. Tem należy więc tłómaczyć, że socyalista Noske, minister wojny, wziął Reinharda w obronę przed atakami Scheidemanna. W ten sposób osoba Reinharda stała się przedmiotem gwałtownych walk i polemik w prasie i na zgromadzeniach. Jest on naczelnym komendantem całego Reichswehru, co nie przeszkadza mu wyrażać się nieprzychylnie o rządach socyalistycznych, które określił słowem „Gesindel“. Podobnie zarządzenia wojskowe traktuje stale z pogardą i z lekceważeniem. Rząd niemiecki jednak, czując swoją słabość, widząc jedyną swoją podporę w wojsku, którego komendę ma w swojem ręku Reichswehr, puszcza wszystko mimo uszu, a obecnie Noske nawet przeciw Scheidemannowi broni Reinharda.

Przeciw ruchom rewolucyjnym.

Warszawa. (W. B. K.). W Warszawie otrzymano wiadomość następującą: Ponieważ traktat pokojowy zmusza Niemców do zredukowania siły zbrojnej do 100.000, niemieckie czynniki wojskowe postanowiły zorganizować straż obywatelską (Burgwehr), która utrzymaną będzie przez bogate obywatelstwo. Straż rozpoczęła już swe czynności, a to od zestawiania list podejrzanych o sprzyjanie i czynny udział w ruchach rewolucyjnych przeciwko obecnemu rządowi. Wszyscy podejrzani mają być aresztowani i wywiezieni do Francyi, gdzie będą zatrudnieni przy robotach przy odbudowie zniszczonych terytoryów. W ten sposób rząd niemiecki spełni zobowiązanie, zaciągnięte wobec ententy w kwestyi dostarczania kontyngentu robotników dla Francyi, a zarazem pozbędzie się niewygodnych sobie elementów. Rząd akcyę Burgwehr akceptuje i poprze ją.

Nowe ultimatum do Niemiec.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: Wskutek sprawozdania Focha oczekuje się tu ultimatum ententy do Niemiec o opróżnienie Litwy.

Krwawy strajk w Łodzi.

Łódź. P. A. T. Z kół urzędowych łódzkich informują nas: Proklamowany na dziś jednodniowy strajk powszechny, z powodu niezałatwienia żądań bezrobotnych, zajętych przy budowie kolei Łódź—Kutno, nie udał się. Prócz kilku fabryk i kilku grup robotników magistrackich, pracowano normalnie. Do godz. 10 rano pracowali także robotnicy, zajęci przy budowie kolei Łódź—Kutno. Dopiero po godz. 10, na skutek agitacyi, porzucono pracę. Robotnicy wysłali deputacyę, złożoną z kilkunastu osób, do magistratu. Delegaci porozumieli się telefonicznie z ministerstwem robót publicznych w sprawie zajęcia robotników, zwłaszcza zaś w sprawie wypłaty wynagrodzenia za czas ubiegły. Ministerstwo oświadczyło, że wypłaci się robotników za czas do 18 b. m. Delegaci wyszli zupełnie zadowoleni i wezwali tłumy do rozejścia się. Tłum udał się jednak przed magistrat, gdzie wyłonił z siebie delegacyę. Delegacyę przyjął prezydent miasta w obecności wydziału i udzielił uspakajających wyjaśnień. Mimo to wygłaszano do robotników, zebranych przed magistratem, przemowy, w których mowcy występowali gwałtownie przeciw rządowi, poczem uformował się pochód, przeciw któremu stanęła w poprzek policya. Jednocześnie zaczęto rzucać kamieniami na policyę. Policya odpowiedziała strzałami. Niebawem udało się policyi tłumy rozproszyć. Z osób policyi jest jedna zabita i około 20 rannych, w tem kilku ciężko. Między rannymi znajduje się także komisarz Łaps. Są także zabici i ranni z pośród publiczności, liczba ich jednak dotąd nie jest ustalona. Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że strzelano do policyi także z domów na Nowym Rynku i sąsiednich ulic. Około godz. 6 wieczór zapanował względny spokój. Pod wieczór ruchy przeniosły się do dzielnicy żydowskiej. Zarządzono natychmiastowe energiczne środki zaradcze. Do chwili obecnej nie wpłynęło do policyi żadne doniesienie o poczynionych szkodach.

PADEREWSKI W SZWAJCARYI.

Warszawa. (Telefonem). Premier Paderewski wyjechał 12 b. m. do Szwajcaryi na krótki pobyt.

DYMISYA ERZBERGERA.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Berlina, że dziennik „Freies Wort“, wychodzący w Borkam, dowiaduje się, że gabinet porozumiał się co do ustąpienia Erzbergera.

„LEX PEREK“ W CZECHACH ZNIESIONA

Cieszyn. (Telefonem). Czeski minister oświaty zniósł ustawy z r. 1907 i 1911, t. zw. „lex Perek“, według której na podstawie katastru narodowego wszystkie dzieci niemieckie miały uczęszczać do szkół niemieckich, a czeskie do szkół czeskich.

POŁOŻENIE NA WĘGRZECH.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ podaje, że rząd rumuński postanowił wycofać wojska z Budapesztu. Koalicya z Rumunią utworzy w Budapeszcie narodową żandarmeryę węgierską, celem utrzymania porządku i tłumienia ewentualnych zaburzeń bolszewickich.

PRZESILENIE GABINET. WE WŁOSZECH

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża: „Intrasigeants“ sądzi, że ustąpienie Nitti'ego i Tittoniego jest prawdopodobne.

W ODWECIE.

Wiedeń. P. A. T. Z Bukaresztu donoszą: Z powodu wydalenia obcokrajowców z niemieckiej Austryi, które dotyczy i Rumunów, domaga się dziennik „Romania“, aby rząd rumuński wydał zarządzenie wydalenia obywateli niemieckiej Austryi, pozostających w Rumunii.

PODWYŻKA CEŁ.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Tagbl.“ donosi: Pojawiło się rozporządzenie wykonawcze urzędu skarbu, że w razie płacenia ceł w banknotach dodatek mający być zapłacony, podwyższony został do 500 procent. Jak wiadomo, od dnia 22 maja obowiązywał dodatek celny 350 procent.

MIĘDZYNARODOWY RUCH KOLEJOWY.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi: W najbliższym czasie zaprowadzone zostaną 3 międzynarodowe linie kolejowe, które pominą Wiedeń i będą przechodziły przez Pragę. Francya będzie połączona z Polską pociągiem express: Paryż, Sztrassburg, Norymberga, Cheb, Pilzno, Praga, Przerów, Bogumin, Warszawa. Londyn będzie połączony z Konstantynopolem przez Ostendę, Brukselę, Frankfurt, Cheb, Pilzno, Praga, Berno, Pressburg, Budapeszt, Belgrad, Sofia. Czecho-słowacka republika będzie miała bezpośrednie połączenie z Włochami na linii: Praga, Monachium, Insbruk, Trydent, Bolonia, Florencya, Rzym.

Za spokój † duszy ś. p.

Ewy Woysym-Antoniewiczowej

odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 rano dnia 19 września 1919 jako w pierwszą bolesną rocznicę.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 17 września 1919

Waluty:	ofiar.	żąd.	transakcya
Marki polskie	193·—	200·—	196·50
„ drobne	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	225·—	235·—	230·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	202·—	210·—	—·—
„ „ 500	200·—	208·—	206·50
„ „ drobne	—·—	—·—	202·—
„ dumskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	800·—	—·—	—·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Dolary	—·—	—·—	—·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	260·—	200·—	255·—
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—
„ na Zurych	—·—	—·—	—·—
„ na Berlin	—·—	—·—	—·—
Wypłata na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Losy:			
Austr. Czerwonego Krzyża (sztuka)	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO. 11

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Na prawo wrzynała się między wzgórza mała dolina, porośnięta niskimi krzewami, z grupą białych domków w głębi, ocienionych drzewami. Po lewej, brzegi innu, objęte zielenią wysokich traw i krzaków z łożyskiem szumiących wód, rozbijających się o głazy, wzdłuż drogi, prowadzącej do S. Moritz Bad. Poniżej, w dalekiej perspektywie, małe jeziorko Campfer z grupą białych domków ponad brzegami, dalej, poza pasem ziemi, świecąca powierzchnia jeziora Silvaplana, na tle potężnej, dwugarbnej, lśniącej wiecznymi śniegami Margnin. Lucyan Sabini spoglądał w dal olśniony. Przypomniał sobie w tej chwili, że grupa dalekich białych domków na wyniosłości — to Chasellas. Powiódł wzrokiem wokoło, spostrzegł, że znajduje się na rozdrożu. Ujrzał przed sobą drogowskaz i cztery biało-czerwone chorągiewki z czteroma napisami. Jeśli miss Temple udała się rzeczywiście do Chasellas i dotąd do domu nie wróciła, musiała koniecznie przejść tędy. Tuż obok, koło ławki, na której spoczął, szemrało tryskające z pośród skał źródło. Rzuciwszy okiem przed siebie, Lucyan Sabini zobaczył opodal nizki, bielejący mur, otaczający kawałek gruntu. Mała furtka stała otworem. Ponad ogrodzeniem widać było żywe barwy kwiatów na wysokich łodygach, kołysane wieczornym wiatrem. — Z początku wziął to, co widział, za jeden z pięknych kwiecistych ogrodów, otaczających zwykle szalety i wille szwajcarskie, lecz brak było zabudowań i białe kamienie sterczały między pękami kwiatów. Zrozumiał, że natrafił na mały cmentarz, należący do gminy S. Moritz Dorf, daleko od zabudowań, na pagórku wśród bujnej roślinności. Tuż za ogrodzeniem dostrzegł dwie panie, wsparte o mur, wpatrzone w skromne nagrobki, tonące w barwnej kąpieli kwiatów. Stały zamyślone o kilka kroków od siebie, milcząc.

— Miss Temple? — spytał pierwszą z nich, podchodząc i zdejmując kapelusz.

Twarz poważna kobieca ze zmarszczkami zwróciła się ku niemu, wyrzekłszy cichym głosem:

— Nie — rzekła i zwróciwszy się w drugą stronę, odezwała się po angielsku:

— Darling!

Towarzyszka podeszła szybko.

— Miss Temple? — powtórzył swe zapytanie Lucyan Sabini.

Młoda panna podniosła nań czyste, szafirowe oczy, w których malowała się głęboka słodycz; słaby rumieniec zabarwił jej twarz i odpowiedziała:

— Ja nią jestem.

Nastąpiło krótkie milczenie. We troje stali naprzeciw siebie na małym, samotnym cmentarzu, gdzie od lat wielu, od miesięcy, od dni kilku spoczywały wśród gór wysokich doczesne szczątki ludzi: mężczyzn, kobiet, dzieci, pośrodku kwiatów, które słaniały o zmierzchu swe pełne główki nad białymi grobami.

— Przepraszam — rzekł Lucyan Sabini półgłosem, odzyskując pewność siebie — mam zaszczyt zwrócić pani zgubę, miss Temple.

— Mój woreczek, czy tak? — zawołała, zbliżając się z pewnem zakłopotaniem.

— Oto jest.

Wyjąwszy zgubiony przedmiot z kieszeni, podał go miss Lillian Temple. Błysk radości zjawił się w jej słodkich oczach, a uśmiech na ustach. Małe rączki ujęły zgubiony przedmiot pieszczotliwie.

— Dziękuję — rzekła po chwili, wyciągając ku niemu drobną dłoń w białej rękawiczce, którą on ujął zlekka, zatrzymując przez chwilę w swojej, poczem skłonił się głęboko. Miss May Ford czekała opodal obojętna, niema, nie zwracając na nic uwagi. Wszyscy troje milczeli. Nieruchomy wzrok Sabiniego spoczął długo na ujmującem owym uroczym obliczu, okolonem aureolą jasnych włosów. Wreszcie odezwał się z uprzejmym uśmiechem:

— Miss Lillian przyrzekła, jeśli się nie mylę, wynagrodzić szczęśliwego znalazcę?

Młoda dziewczyna wzniosła ze zdziwieniem powieki, zapytując wzrokiem pięknego Włocha.

— Lucyan Sabini prosi jako nagrodę o pozwolenie towarzyszenia pani w powrotnej drodze do hotelu Kulm.

— Bardzo proszę — pospieszyła z odpowiedzią, uśmiechając się uprzejmie. — Moja droga przyjaciółko, oto signor Sabini, oto miss Ford.

Starsza Angielka z chłodną grzecznością odpowiedziała na ukłon don Lucyana Sabiniego. Nie zatrzymując oka na krajobrazie, obleczonym się w liliowe barwy i zielonawe oświetlenia, opuścili we troje głuche, ciche miejsce spoczynku zmarłych, kierując się ku głównej drodze, prowadzącej do S. Moritz Dorf. Lillian spieszyła drobnym krokiem, do którego dostosowywał się Sabini, zaś miss Ford pozostawała nieco za nimi.

— Czy miss Temple zadowolona z odnalezienia woreczka? — rozpoczął po francusku swym dźwięcznym, harmonijnym głosem.

— Bardzo! Jestem panu bardzo wdzięczna!

— Zależało pani wiele na odzyskaniu zguby, nieprawdaż?

— O tak!

— Pewnie to pamiątka lub upominek od kogoś? — pytał dalej, badając szafirowe oczy.

Lecz zamiast odpowiedzi młoda Angielka spuściła powieki. Zrozumiał, że pyta za wiele. Parę chwil trwało milczenie między nimi.

— Czy zna pani Włochy, miss Temple?

— Znam — odparła grzecznie — lecz tylko w części. Mam nadzieję zwiedzić je całe później.

— Podoba się pani moja ojczyzna, miss Temple?

— Tak jest — odpowiedziała z cicha.

Oczy ich spotkały się po raz drugi przez dłuższą chwilę.

— Które miasto podobało się pani najwięcej, miss Temple? — pytał, pochyliwszy się nieco ku niej, tłumiąc głos.

— Florencya — rzekła.

— Florencya! Powinienem się był domyśleć!

— Czemu domyśleć?

— Alboż nie umieściła pani wiersza Dantego w swym notatniku?

— Więc pan zaglądałeś do mego notatnika? — zawołała, zatrzymując się urażona.

— Ależ tak! Czy popełniłem przestępstwo, miss Temple?

Schyliła głowę, rysy jej spoważniały, usta się zacisnęły. Przyspieszyła kroku.

— Czy ja naprawdę tak źle zrobiłem, miss Temple? — pytał zaniepokojony.

Skinęła głową, nie odpowiedziawszy, lecz wyraz jej twarzy złagodniał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.